

## Niezasłużony, ale szczęśliwy!

Los korespondenta wojennego nie jest wcale do pozazdroszczenia. Na równi z regularną armią musi on narażać się na niebezpieczeństwa i niewygody życia obozowego, każdej chwili musi być przygotowanym na najgorszą ewentualność, jeśli sam chce być na miejscu i widzieć wszystko na własne oczy, a nie opierać się na opowiadaniach innych, lub komunikatach urzędowych, które rzecz przedstawiają zazwyczaj w takim świetle, jak odnośnemu państwu potrzeba.

Na teren toczącej się obecnie w Afryce wojny włosko-tureckiej wysłały wszystkie większe dzienniki europejskie swych specjalnych korespondentów, którzy z Trypolisu nadsyłają sążniste artykuły. Jedne z nich biorą w obronę Włochów, inne zaś stają po stronie tureckiej.

Z pomiędzy francuskich dziennikarzy szczególnie sprawozdawca wojenny *Tempsa*, Jean Carrère, w całym szeregu artykułów nadesłanych z pola walki, wyidealizował do niemożliwości sposób postępowania armii włoskiej,



Nie zasłużony, ale szczęśliwy: Korespondent wojenny paryskiego *Tempsa*, Carrère, odwiedzający rannych Turków i Arabów w szpitalu Wiktora Emanuela III. w Trypolisie.

potępił zaś Turków, i to miało być powodem zamachu, jakiego dokonał nań jakiś nieznany sprawca, przypuszczalnie sfanatyzowany Turek lub Arab. Carrère pchnięty został sztyłem. W chwili zamachu miał sprawca zawołać: „Masz za swe artykuły!...”

Aczkolwiek honorarium autorskie, wypłacane w podobnej monecie nie jest wcale przyjemnem, mimo to wstawiło ono nazwisko Carrère'a w całym świecie, zwiastując we Włoszech. Powracającego do ojczyzny przyjmowano w Neapolu i Rzymie wręcz entuzjastycznie, prasa włoska zaliczyła go w poczet bohaterów. Znalazło to naturalnie oddźwięk i w pismach paryskich, które pomieściły wyczerpujące wiadomości, co Carrère we Włoszech mówił, co jadł, kogo ściszał. I tu entuzjazm doszedł do ostatecznych granic.

Prasa niemiecka przyjmuje natomiast całą sprawę z lekkim sceptycyzmem i przede wszystkim wątpi w pobudki, dla których wykonano zamach. Niemcy uważają za nieprawdopodobne, by Turcy w Trypolisie czytali artykuły w *Tempsie* i by za nie mieli powziąć do



Uskrzydłone pióro: Uczestnicy i uczestniczki ukończonego kursu lwowskiej szkoły stenografii z jego kierownikami, p. L. Jańcem (po lewej stronie) i p. M. Mesusem (po prawej).